

nego od grzeszników, a sięgającego ponad niebo” (Hbr 7, 26). Poświęcając więcej uwagi układowi świętych gestów tworzącemu liturgię, a w szczególności rubrykom Mszału Rzymskiego, niejeden kapłan lepiej zrozumiał, w jakiej roli staje przy ołtarzu. Dla mnie oczywiste jest, że dzięki *Summorum Pontificum* udało się wcielić w życie to, co mieli na myśli Ojcowie Soboru Watykańskiego II:

„Kapłanom świeckim i zakonnym, pracującym już w winnicy pańskiej, należy wszelkimi odpowiednimi środkami dopomagać, aby coraz głębiej rozumieli to, co spełniają w świętych obrzędach, aby żyli życiem liturgii i udzielali go wiernym, powierzonym ich pieczy” (*Sacrosanctum Concilium*, 18).

9. **Pojawienie się nowych form życia konsekrowanego, dla których źródłem i szczytem jest tradycyjna liturgia, Msza święta i Liturgia Godzin.** W tak krótkim podsumowaniu trudno jest wymienić wszystkie instytuty i wykluwające się wspólnoty, których istnienie w Kościele umożliwiło pośrednio lub bezpośrednio *Summorum Pontificum*. Niektóre z nich identyfikują się z tradycją kanoników regularnych, inne angażują się w misyjne dzieła ewangelizacji i miłosierdzia na wzór stowarzyszeń życia apostołskiego. Wszystkie natomiast mają wspólne, życiodajne odniesienie do tradycyjnej liturgii, która dzięki *Summorum Pontificum* stała się dostępną.

10. **Przyływ nadziei, a dla młodego pokolenia doświadczenie piękna, które czynią świętość życia czymś urzekającym i atrakcyjnym.** W liście do biskupów to-

warzyszającym *Summorum Pontificum* Papież Benedykt XVI zauważył, że dla wielu młodych ludzi tradycyjna liturgia jest poruszającym doświadczeniem, które pozwala głębiej wejść w kapłańskie dzieło Chrystusa i w życie Kościoła. Papież Benedykt napisał:

„Zaraz po Soborze zakładano, że zapotrzebowanie na Mszał z roku 1962 ograniczy się do starszego pokolenia, które w tej formie liturgii wyrosło. W międzyczasie jednak okazało się z całą oczywistością, że młodsze pokolenie też może odkryć tę formę liturgiczną, poczuć jej piękno i odnaleźć w niej ten sposób spotkania z Tajemnicą Najświętszej Eucharystii, który byłby najlepiej do niego dopasowany”.

Mając regularny kontakt z *usus antiquior* jako formą kultu i wyrazem życia sakramentalnego, młodzi katolicy przeżywają spotkanie podobne do tego, które odmieniło życie św. Augustyna, odkrycie „piękności tak dawnej, a nowej”. Ja sam stale się zdumiewam, słysząc z ust młodego pokolenia słowa, które ze świętą bojaźnią i radością zapamiętałem ponad sześćdziesiąt lat temu: *Introibo ad altare Dei, ad Deum qui laetificat juventutem meam*, „Przystąpię do Bożego ołtarza, do Boga, który rozwesela moją młodość” (Ps 42, 4). ▀

thum. Natalia Łajszczak

Ks. Andrzej Komorowski FSSP

Na początku pozwolę sobie przytoczyć kilka liczb, które pomogą zilustrować sytuację Bractwa Kapłańskiego św. Piotra przed i po ogłoszeniu motu proprio

Summorum Pontificum (MPSP). Tych kilka danych pokazuje bezpośredni efekt, jaki miała decyzja Papieża Benedykta XVI o przywróceniu liturgii wg Mszału św. Jana XXIII.

W 2007 roku (jeszcze przed MPSP) Bractwo miało 83 domy, 168 apostołów i byliśmy obecni w 95 diecezjach na świecie (w Europie, Ameryce Północnej, Australii, Afryce i Ameryce Południowej). Dodatkowo należy wspomnieć, że tylko 23 domy spośród 83 były kanonicznie erygowane, a spośród 168 apostołów mieliśmy tylko 6 parafii personalnych. Dziś, w 2017 roku, a więc dziesięć lat po wejściu w życie MPSP, Bractwo posiada 119 domów, w tym 92 kanonicznie erygowane, 254 apostoły, 38 parafii personalnych i jest obecne w 127 diecezjach. Warto w tym miejscu podkreślić wzrost liczby domów kanonicznie erygowanych. Kanoniczne erygowanie domu (przez Przełożonego Generalnego, za zgodą lokalnego ordynariusza) ułatwia funkcjonowanie zgromadzenia i stabilizuje naszą sytuację w poszczególnych diecezjach. Jest też dowodem zaufania lokalnych biskupów, gdyż ich zgoda sankcjonuje naszą obecność na wiele lat. Również wzrost liczby parafii personalnych pokazuje, że sytuacja nie tylko naszego zgromadzenia, ale wiernych przywiązanych do „starej Mszy” uległa poprawie. W parafiach wierni odnajdują nie tylko Msze i sakramenty, ale także wiele innych działań duszpasterskich, które ubogacają ich życie duchowe. Jedną z bolączek tzw. „środków indultowych” jest właśnie brak pełnej oferty duszpasterskiej

i konieczność ograniczenia się tylko do niedzielnej, ewentualnie świątecznej celebracji Mszy św. Ten wzrost liczby parafii pokazuje, że wielu ordynariuszy zdecydowało się stworzyć dogodne warunki opieki duszpasterskiej dla swoich wiernych. Jest to niewątpliwie owoc MPSP.

Dziesięć lat funkcjonowania MPSP należy ocenić zdecydowanie pozytywnie, chociaż jest jeszcze wiele problemów z jego implementacją. Ciągłe są miejsca, gdzie wierni nie mogą regularnie uczestniczyć w Mszach św. wg Mszału św. Jana XXIII. Czasem celebracje te są utrudnione ze względu na godzinę lub miejsce. Niestety są też biskupi, którzy niechętnie przyjęli ten dokument, i jeżeli nawet zdecydowali się pozytywnie odpowiedzieć na prośby wiernych, to interpretują zapisy MPSP bardzo restrykcyjnie. Często też brakuje im księży, którzy chcieliby lub potrafili by celebrować wg *Vetus Ordo*. Zgromadzenia sprawujące liturgie i sakramenty wg ksiąg liturgicznych z 1962 roku, takie jak Bractwo Kapłańskie św. Piotra, są zawsze gotowe pomóc, ale niekiedy potrzeba wiele czasu, zanim ordynariusze zdecydują się na zaproszenie takiego zgromadzenia do diecezji. Jest to zrozumiałe, gdyż najpierw próbują oprzeć się na duchowieństwie diecezjalnym. Problemem jest brak księży, w szczególności w krajach Europy Zachodniej.

Ale, tak jak powiedziałem, MPSP przyniosło zdecydowany wzrost miejsc celebracji nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego (NFRF). I to trzeba ocenić jednoznacznie pozytywnie. Szczególnie Stany

Zjednoczone są tego dobrym przykładem. Wielu biskupów szeroko otworzyło drzwi swoich diecezji i zaprosiło zgromadzenia tradycyjne lub wyznaczyło własnych księży do celebracji *Vetus Ordo*. Wielu z nich również celebrowało „starą Mszę” przy okazji wizytacji duszpasterskich czy sakramentu bierzmowania. W wielu miejscach kościoły zostały przekazane wspólnotom tradycyjnym lub funkcjonują one w pełnej harmonii w ramach lokalnych parafii. Z drugiej strony zdarzają się jednak napięcia między wiernymi, którzy muszą dzielić jeden kościół. Bardzo dużo zależy od lokalnych proboszczów. Niestety nie wszyscy rozumieją założenia i wartość MPSP.

W Europie Zachodniej sytuacja również uległa poprawie. We Francji, gdzie biskupi byli i są nadal, przynajmniej wielu z nich, wrogo nastawieni do NFRR, pojawiło się wiele nowych miejsc celebracji. Nowe pokolenie księży jest dużo bardziej otwarte na tradycyjne formy pobożności. Dużą rolę w promowaniu „starej liturgii” i chóralu gregoriańskiego odgrywają wspólnoty monastyczne, których zasięg jest bardzo szeroki. Sami wierni są też dużo bardziej zdeterminowani i wytrwale starają się organizować nowe miejsca celebracji.

W innych krajach europejskich sytuacja jest dużo trudniejsza. W Niemczech biskupi są negatywnie nastawieni do MPSP. Co prawda jest wiele miejsc, gdzie Msza jest celebrowana, ale niekoniecznie w niedziele. Poza tym godziny są bardzo niekorzystne. Jest pewna poprawa, ale daleko jest jeszcze do powszechnego dostępu do liturgii tradycyjnej.

W wielu innych krajach jesteśmy obecni punktowo, mamy jeden, dwa domy. Myślę tutaj o krajach, gdzie katolicy nie stanowią większości (np. Wielka Brytania, Holandia). Te apostołaty rozwijają się w dobrym kierunku, ale jest jeszcze wiele do zrobienia, aby umożliwić udział w „starej Mszy św.” wszystkim tym, którzy by tego pragnęli. W większości przypadków wyraźnie brakuje otwartości i życzliwości ze strony hierarchii, ale też czasem zorganizowania ze strony wiernych. Fakt, że są oni często rozproszeni (geograficznie) i nie zawsze skłonni do pokonania większych dystansów, utrudnia rozwój apostołatów.

Dodam jeszcze, że sytuacja w Afryce, w Nigerii, gdzie mamy placówkę od blisko 15 lat, nie jest wcale łatwa. Tylko nieliczni wierni mają dostęp do liturgii. Wielu biskupów nie toleruje też kapłanów, którzy chcieliby odprawiać tradycyjną Mszę. Spora liczba księży zupełnie nie rozumie, dlaczego ktoś chce w „starej Mszy” uczestniczyć lub ją sprawować. Słyszałem, że niektórzy mówią, że to „problem białych” i że w Afryce nie ma takiej potrzeby. W Ameryce Południowej, w Kolumbii sytuacja jest podobna. Zasadniczo, w Europie Zachodniej, w USA i Australii, nasze podstawowe działania koncentrują się wokół sprawowania liturgii i sakramentów, w krajach misyjnych konieczna jest inna działalność (niezależna od form liturgicznych): edukacja i działalność charytatywne. To właśnie tego typu praca może nam zjednać przychyłność hierarchii, lokalnego duchowieństwa i wiernych.

Podsumowując, chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty MPSP. Po pierwsze, dzięki temu dokumentowi wyszliśmy z getta, przestaliśmy być obywatelami drugiej kategorii. Co prawda ciągle napotykamy na wiele trudności, ale nastąpiła znacząca zmiana mentalności. Dziś w zwykłej parafii nie jest czymś nadzwyczajnym chrzest lub sakrament małżeństwa wg ksiąg liturgicznych sprzed reformy posoborowej. Wierni i kapłani nie muszą pisać podań i prosić o zezwolenia. Nie muszą się tłumaczyć dlaczego, po co... Mają do tego prawo, które zostało przypomniane przez MPSP. Księża z tradycyjnych zgromadzeń uczestniczą w spotkaniach dekanalnych i są traktowani jako część duchowieństwa pracującego w diecezji. Sytuacja normalnieje.

I drugi aspekt to właśnie kontakty z duchowieństwem. Wielu księży diecezjalnych i zakonnych zapragnęło nauczyć się „starej Mszy”. I nawet jeżeli nie celebrują codziennie lub tylko sporadycznie, to jednak kontakt z *Vetus Ordo* wpłynął na ich ogólny stosunek do liturgii i na ich tożsamość kapłańską. Takie jest moje doświadczenie np. z Holandii, gdzie tuż po wprowadzeniu MPSP kilku księży skontaktowało się z nami i wspólnie zorganizowaliśmy kurs tradycyjnej liturgii. Wielu z nich regularnie odprawia w swoich parafiach. Ale najważniejsze jest to, że pogłębili swoją duchowość i sami wielokrotnie podkreślali, jak ważna jest dla nich, także w nowej liturgii, znajomość „starego rytu”. Podobne doświadczenia mają inni współbracia. Zaraz po wprowadzeniu MPSP organizowaliśmy kursy/rekolekcje

dla kapłanów z możliwością nauki rytu. Były one zawsze udane i miały wpływ na wzrost liczby celebracji. Także dzisiaj księża kontaktują się z nami w celu nauki rytu lub spędzają kilka dni w tradycyjnych klasztorach. Przed MPSP wielu z nich ukrywałoby ten fakt przed współbraćmi. Dziś jest zupełnie inaczej. ■

Ks. Dariusz Kowalczyk SJ

Swego czasu kard. Joseph Ratzinger zauważył, że na Soborze Watykańskim II „już podczas jego posiedzeń, a potem, coraz wyraźniej w okresie posoborowym, pojawił się rzekomy «duch Soboru», który w rzeczywistości był jego «anty-duchem». Jednym z dogmatów owego „anty-ducha” była – stwierdził Ratzinger – teza, że wszystko, co nowe (albo za takie uważane), jest zawsze lepsze od tego, co było i co jest”. W książce-wywiadzie *Światłość świata* Benedykt XVI pokazuje, iż Sobór „dotarł do świata w interpretacji mediów, a nie ze swoimi tekstami, które przeczytało bardzo niewiele osób”. Właśnie! I można mieć wrażenie, że im kto mniej przeczytał i mniej zrozumiał, tym bardziej gotów był tłumaczyć każdą bzdurną nowinkę i każde sprzeciwianie się nauczaniu Magisterium Kościoła wspomnianym rzekomym „duchem Soboru”.

Jednym z przejawów owego „antyducha” było kpienie sobie z liturgii zwanej trydencką, tak jakby nowa, posoborowa liturgia była czymś, co nastąpiło po latach błędów i wypaczeń. A przecież, jak